Nr. 23. We Lwowie Poniedziałek dnia 23 Stycznia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

„Polska intryga."

Lwów 22. stycznia.

„Polskaja intriga" znaną jest aż nadto dobrze, a działa właśnie tam, gdzie jej się najmniej spodziewać można. Zdanie to powtarza kilka razy na miesiąc niemal każda rosyjska gazeta, a ta *polskaja intriga* stała się już niemal w Rosji przysłowiową. I teraz oto znowu ci biedni pokłonnicy białego cara mają do czynienia z straszną polską intrygą na Bukowinie.

Posłuchajmy, co pisze o tem znany nam aż nadto dobrze dziennik *Nowoje Wremia*, a robi uwagi swoje w formie korespondencji z Czerniowiec.

„W poniedziałek 29. grudnia przedsięwzięto rewizję w mieszkaniach redaktorów gazet *Russkaja Prawda* i *Nauka*. Kozaryszczuka aresztowano, Kupczanki zaś w czasie rewizji nie było w domu i niewiadomo, gdzie się obraca"

Dziwna rzecz, że po wydaniu listów gończych przez policję czerniowiecką za Kupczanką, *Now. Wrem.* nagle zapomniało, że w swoich szpaltach doniosło przed paru tygodniami iż na zebraniu *sławianskawo błagotworitielnawo obszczestwa* w Petersburgu znajdował się i p. Kupczanko, wybitny — według słów *Now. Wrem.* — *bukowińskij russkij prawosławnyj diejatiel*, który w poufnej pogawędce oświadczył, iż pozostanie nadal w Petersburgu.

„Rewizje u obu wydawców — pisze dalej *Now. Wrem.* — dokonane były na żądanie polskiej prokuratorji lwowskiej (?), która ich uważa jako głównych podżegaczy w sprawie gromadnej emigracji galicyjskich i bukowińskich *russkich* włościan do Rosji."

O ile nam wiadomo, żądanie rewizji wyszło nie od prokuratorji lwowskiej, lecz czerniowieckiej i w sprawie tej, jak to już donieśliśmy przed kilku dniami, jeździł do Wiednia p. Jasieniecki, radca sądu z Czerniowiec.

„O ile są winni Kozaryszczuk i Kupczanko w spełnianiu roli *moskowskich agentow* i rozsiewaczy „magicznego russkiego rubla", wykaże śledztwo; nie będzie jednak mylnem nasze twierdzenie, że w sprawie tej główną rolę gra polska intryga, która w każdym russkim patrjocie widzi nietylko swego przeciwnika, ale i wroga monarchji austrjackiej i stara się arestami i prześladowaniami usunąć tych niewygodnych ludzi."

Ile w tem wszystkiem prawdy, każdy obeznany choć trochę z sprawą najnowszej emigracji włościan ruskich do Rosji łatwo odgadnąć może. Nie zastanawia się *Now. Wrem.* nad tem, że Polacy, gdyby w istocie naród ruski był do głębi przejęty sympatją i miłością dla cara, to z pewnością nie stawialiby wielkich przeszkód do pozbycia się wrogiego sobie elementu. Że władze krajowe ścigają i karzą surowo podżegaczy, bałamucących lud do niemożliwości, to rzecz zupełnie wskazana. I Rosja nie postąpiła inaczej w czasie tłumnej emigracji do Brazylji, choć naturalnie z mniejszą daleko surowością, gdyż chodziło o pozbycie się z granic państwa, skazanego na zagładę ludu polskiego.

W zapale wystawia *Now. Wrem.* Kupczance następujące, wielce dla niego „pochlebne" świadectwo:

„Szczególnie nie przypada do smaku tej „polskiej intrydze" działalność Kupczanki na Bukowinie, gdzie mu z pomocą *Russkiej Prawdy*, pisma, wydawanego wyłącznie dla chrześcjan, udało się powstrzymać nietylko przyłączanie się prawosławnych włościan russkich do unji i katolicyzmu, ale nawet pogodzić russkich z prawosławnymi rumuńskimi Bukowińcami. W ten sposób Kupczanko utworzył w sejmie russko-rumuńską większość na złość Polakom, żydom i tak naswanej partji młodoruskiej."

„Korespondent" z Czerniowiec zapomniał tylko dodać, że dzielną pomoc w swej moskalofilzkiej agitacji miał Kupczanko w duchowieństwie prawosławnem z biskupem Morariu Andriewiczem, skąd pochodziły „magiczne" środki pieniężne na cele agitacyjne, gdyż Kupczanko swego własnego majątku nie miał, a duchowieństwo prawosławne na Bukowinie z ofiarności i szczodrobliwości nie słynie.

„Połączone partje Polaków, żydów i Małorusinów — pisze w końcu *Now. Wrem.* — poszukały pomocy u lwowskiej (?) prokuratorji i przeciwko Kupczance wniesiono skargę, że podburzał jedną część ludności bukowińskiej przeciwko drugiej i podżegał do emigracji z Galicji i Bukowiny do Rosji, za pomocą umieszczania w *Russkiej Prawdzie* portretów członków carskiej familji, wybitnych *russkich diejatielej*, jak również, że zanadto chwalił Rosję."

Tak kończy swoją „polską intrygę" *Now. Wrem.* My ze swej strony dodamy jeszcze tylko, że śledztwo jeszcze nie jest ukończone, stąd i treść aktu oskarżenia ogółowi znaną być nie może. To przewidywanie, co zawierać będzie akt oskarżenia, naprowadza na domysł, kto wie, czy nie zupełnie trafny, że artykuł przytoczony wyszedł z pod pióra *bukowinskawo russkawo prawosławnawo diejatiela*, Kupczanki.

Korespondencje.

Petersburg 16. stycznia.

(Skandal panamski. — S. S. Tatiszczew. — M. A. Zagulajew. — A. Suworin. — Protesty w „Moskowskija Wiedomosti" i p. Szczerban. — Kto wziął? — Zdanie ogółu. — Emir bucharski. — Hiszpański podróżnik Ximenes. — Rosja w Azji. — „Graždanin" w kozie. — Komisja sanitarna i śmiecie. — Kłopoty ministra finansów. — Petersburg podczas świąt. — Karnawał).

Skandal panamski głośnem echem odbija się po całej Rosji i choć z jednej strony wywołuje do pewnego stopnia oburzenie, z drugiej strony traktowanym jest bardzo oględnie, z wielką rezerwą i delikatnością w prasie. Opinja publiczna za to w wysokim stopniu jest wzburzona ostatniem odkryciem p. Morés, redaktora paryskiego dziennika *Libre Parole*, który w formie zapytania do Floqueta rzucił podejrzenie na znanego rosyjskiego historyka S. S. Tatiszczewa, iż wziął z fu duszów Towarzystwa panamskiego 500.000 franków.

Zapytanie to brzmi: „Panie, czy rozporządzając funduszami panamskiemi, nie wypłaciłeś pan pół miljona franków jednemu z pańskich osobistych przyjaciół, byłemu rosyjskiemu dyplomacie, dymisjonowanemu dawno z ministerstwa spraw zagranicznych i współpracownikowi gazety *Nowoje Wremia*?"

Stosując się do tych określeń, opinja publiczna natychmiast wskazała palcem na Tatiszczewa i zaczęła w pierwszej chwili kuso spoglądać w stronę p. Suworina.

Tatiszczew służył rzeczywiście w dyplomacji rosyjskiej, poszedł jednak w odstawkę z powodu, iż pozwalał sobie dość ostro krytykować postępowanie rządu w sprawach wschodniej i bułgarskiej. Wziął się potem na dobre do pióra i swemi badaniami na polu historji, wyrobił sobie w Rosji imię szczególniej jako badacz historji rosyjskiej z bieżącego stulecia. Swoje prace umieszczał w dziennikach niemal wszystkich odcieni, a w *Nowoim Wremieni* wydrukował parę feljetonów o kwestji bułgarskiej. O stosunku Francji do Rosji, a w szczególności o towarzystwie panamskiem nie pisał nigdy ani słowa.

Rubrykę polityczną w dzienniku p. Suworina prowadzi M. A. Zagulajew od lat dziesięciu a znanym jest w tutejszych kołach politycznych, jako wielki przyjaciel Francji, choć sympatyj jego bynajmniej bałwochwalczemi nazwać nie można. W dyplomacji nic służył nigdy, osobistym przyjacielem Floqueta nie może być, bo go nie zna wcale, na niego więc podejrzenie wzięcia łapówki nie pada.

O samym redaktorze Suworinie, mimo, iż w stosunkach do nas jest zaciętym wrogiem polskości, muszę powiedzieć, że jest zbyt dobrze znanym ze swej prawości i uczciwości jako człowiek — Rosjanin pod tym względem w istocie wyjątkowy — aby go o brud posądzić można.

Tatiszczew zaprotestował pogłosce w sposób energiczny w paryskim dzienniku *Matin*, Suworin w *Nowom Wremieni* zaprotestował uroczyście i zapewnił, że tak długo nie spocznie, choćby go to nie wiedzieć ile kosztować miało, dopóki oszczerców nie zdemaskuje i w tym celu wysłał swojego syna do Paryża, aby ten się starał dojść prawdy i dowiedzieć się, kto był sprawcą oszczerczej pogłoski.

Nowoje Wremja w opinji publicznej jest zupełnie usprawiedliwione; co do pana Tatiszczewa, zdania są podzielone, choć większość nie przypisuje mu żadnej winy, natomiast ze sprawy tej bardzo zbrukane wychodzą *Moskowskija Wiedomosti*, w których kieszeni utonęło prawdopodobnie pół miljona franków ze stemplem panamskim.

Możliwego i to bardzo możliwego tego prawdopodobieństwa dowodzi list paryskiego korespondenta *Moskowskich Wiedomostiej*, Szczerbana, wystosowany do redaktora *Gaulois*. W liście tym stara się Szczerban dowieść, że poszukiwania co do owych 500 000 fr., w kierunku *Nowawo Wremieni*, są na „dobrej" drodze i zrzucić z siebie podejrzenie, które nań padło pierwotnie. To właśnie dowodzi czegoś wręcz przeciwnego, a mianowicie, że nie kto inny, tylko Szczerban, wziął łapówkę. Czy użył jej w całości dla siebie, czy podzielił się z Katkowem, lub jego następcami, trudno na razie dociec; faktem jednak jest, że w swoim czasie *Moskowskija Wiedomosti* pisały bardzo wiele i bardzo przychylnie o Panamie, polecając to przedsiębiorstwo.

Panuje tu ogólne przekonanie, że oszczerstwo w *Libre parole* wyszło z inicjatywy Szczerbana i nie inna gazeta rosyjska, tylko *Moskowskija Wiedomosti* przy panamskim ogniu upiekły i dla siebie pieczeń. Jeżeli się pokaże, że tak jest w istocie, to kredyt polityczny moskiewskiego dziennika grubo będzie zachwiany i straci wiele na wartości.

Opinja publiczna jest wielce zaniepokojona tą sprawą i nie uspokoi się zapewne prędzej, aż nie przyjedzie... emir bucharski, który obecnie bawi w Moskwie. Przygotowania na jego przyjęcie robią się wielkie, uroczystości mają następować jedne po drugiej. Gość to dla Rosji miły bardzo, gdyż, oprócz bogatych podarunków dla cara, wiezie także zapewnienie swej przyjaźni dla Rosji, co w języku moskiewsko-politycznym znaczy tyle, co uczucia wiernopoddańcze, które zapewne, prędzej czy później, przyjdzie emirowi wygłosić, gdy państwo Buchary odda na dobre „pod opiekę" białego cara. — W tej chwili dowiaduję się, że emirowi ma być ofiarowany order Aleksandra Newskiego z brylantami.

Zacząłem o jednym gościu, nie mogę pominąć milczeniem i drugiego, którego przybycia z wielką niecierpliwością — sfery dziennikarskie zwłaszcza — oczekują. Jest to nie mniej, nie więcej, tylko pierwszy pewnie w świecie Hiszpan, który głośno oświadcza się ze swemi arcysympatjami dla Rosji. Nazywa się Ximenes i jest podróżnikiem. Zwidził południową Rosję azjatycką, a wrażenie, jakie z zaborczej działalności zastępów cara odniósł, jest dla podróżnika bardzo przyjemnem. Równie, jak emir z Buchary, bawi i Ximenes obecnie w Moskwie, zajada smacznie na różnych bankietach, dla niego wydawanych, i pali mówki, apoteozując wprost Rosję. Na zebraniu Towarzystwa geograficznego powiedział między innemi: „Będąc w Pamirze, doszedłem do przekonania, że w Azji wpływy rosyjskie powinny odnieść tryumf nad angielskiemi. Wszystkie przez Anglję uciemiężone ludy zwracają oczy i wzdychają do Rosji, a od czasów Aleksandra Macedońskiego żaden naród nie cieszył się w Azji taką powagą i taką miłością, jak właśnie rosyjski!"

Słowa te pochwyciła w lot prasa rosyjska i głosi je na wszystkie strony, podnosząc zasługi p. Ximenesa, o których połowie on sam z pewnością nie wie. Jeden tylko *Graždanin* jakoś nie bardzo ufa hiszpańskiemu podróżnikowi i podejrzewając cel jego podróży, dopatruje zarazem w słowach wyżej przytoczonych ironji. Hiszpan mówi o Rosji w Azji, a o Rosji w Europie jakoś nic nie mówi. Dziwnem się to wydaje księciu Meszczerskiemu, ale może ma i racji trochę.

A propos księcia Meszczerskiego — to zapewne już wiecie, że skazano go na miesiąc kozy za oszczerstwo w druku. Uniewinniał się, jak mógł i umiał, jednak że bez skutku. Działo się to w sądzie okręgowym, zaapelował więc książę do izby sądowej, która — jak sam mówi — zapewne karę tę zniesie zupełnie, lub też, co najwyżej, zamieni ją na ruble. Nie wypada przecież, aby redaktor *Graždanina*, który tyle dobrego w Rosji robi i tak silnie podtrzymuje ducha rosyjskiego, siedział na odwachu. Ciekawa ta dla Petersburga sprawa zapewne dopiero za jakie parę miesięcy załatwioną będzie.

Nowowybrana „duma" zaczyna się jakoś z większą energią krzątać koło oczyszczenia miasta z brudu; gorliwość ta zasługuje w istocie na uznanie, tem więcej, że cholera jakoś dotąd Petersburga opuścić nie może. Nie umiera na nią wprawdzie wiele osób, ale zabiera dziennie przeciętnie 3 do 4 ofiar. Badania mikroskopijne wykazały, że woda w Newie jest przepełnioną bakcylami Kocha. Z tego powodu komisja sanitarna zawarła umowę z kilku towarzystwami dróg żelaznych, co do wywozu śmieci i błota za miasto. Ponieważ jednak okolice podmiejskie są gęsto zaludnione, przeto nieczystości wszelkiego rodzaju mają być wywożone o ile możności najdalej, nie mniej jednak, jak 25 wiorst, tj. przeszło trzy i pół mili, a w każdym wypadku nie mogą być składane bliżej koryta Newy, jak pięć do ośmiu wiorst. Czy to co pomoże i czy zapobiegnie rozszerzeniu się cholery na wiosnę, rzecz nader wątpliwa. Obawa w mieście wielka.

Niemniejsza obawa miota i ministrem finansów, gdyż, chociaż jak najczyściej zapewnia, że z tegorocznym budżetem da sobie radę i długów nie narobi, to jednakże kłopocze się ciągle nad wynalezieniem nowych źródeł dochodu. W pierwszym rzędzie nie dają mu spać ciągle napływające petycje, natarczywie domagające się bezprocentowych lub bezzwrotnych pożyczek na przetrwanie zimy i głodu. Gdybyż to przynajmniej można się spodziewać, że rok bieżący będzie lepszym od poprzedniego, byłoby jeszcze pół biedy, ale tej nadziei nie ma wcale niestety. Zasiewy ozime w jednych miejscach wygniły, w drugich zmarzły, a w trzecich zginęły z powodu zarazy jakiejś lub robaków. Głównie ucierpią gubernje środkowe, w południowych stan rzeczy jakoś się lepiej przedstawia, choć niezupełnie zadowalająco.

Karnawał zapowiada się dosyć ospale. Dotychczas zapowiedziany tylko bal inżynierów komunikacji i adwokatów. Ci ostatni mają się zabawić w aktorów i odegrać na balu ni mniej, ni więcej... tylko Hamleta! Złośliwi utrzymują, że będzie to prawdziwie „adwokacki" Hamlet.

Święta przeszły zwykłym trybem, pijanych w ciągu trzech dni zatrzymano na ulicach około trzech tysięcy. Powtarza się to rok rocznie i nikogo nie dziwi. Począwszy od godziny drugiej popołudniu w pierwsze święto zaczynają się na ulicach pojawiać indywidua, idące zygzakiem po trotuarach, a z ich lekko napuchłych i świecących policzków, z öcz bezmyślno-głupich wyczytać można: „Nie stawaj na drodze, bo rozniosę". — Wieczorem ulice zupełnie zajęte przez pijanych, a policja pilnuje tylko, aby się nie przewracali, gdyż jak padnie to i zmarznie, a brać pijanego, dopóki jeszcze stoi na nogach, nie wolno. Pijacy z profesji — a takich jest większość, wiedzą o tem bardzo dobrze i starają się o ile możności jak najdłużej utrzymać na nogach, czepiając się ścian domu, latarni i przechodniów. Stan taki trwa przez trzy dni, a w czasie tym przepija taki osobnik wszystko, co zarobił w miesiącu. *Bez wodki i prazdnik nie w prazdnik*, odpowie niejeden na uczynione mu uwagi.

O ile w innych dniach na ulicach stolicy Rosji nie widzi się żebraków, o tyle podczas świąt na każdym niemal kroku zatrzymuje przechodnia pijany żebrak i wyciągając rękę prosi „z powodu świąt na chleb". Otrzymawszy jałmużnę, w oczach dającego umyka do szynku. Wyższa klasa pija tak samo w porządniejszych lokalach. Nie wieleby się omylił ten, ktoby powiedział, że podczas świąt cały Petersburg tak jest pijany, iż ledwie na nogach utrzymać się może.

Sofja 28. stycznia.

(Co słychać u nas, a co u sąsiadów).

Z prawdziwem zdumieniem czytamy w pismach obcych relacje o wzburzeniu, jakie rzekomo wywołała w całej Bułgarji zmiana konstytucji. Tu bo tego zaniepokojenia nie widać, choćbyś go szukał ze świecą!

Decydujące czynniki traktowały sprawę ze stanowiska czysto oportunistycznego; z tego również punktu widzenia zapatrywała się cała dojrzalsza część narodu, a obecnie, gdy już zmiany dokonano, opanowało wszystkich uczucie ulgi, jakiego doznaje się po każdem szczęśliwie przebytem przesileniu. Naród i książę znowu więcej czują się zbliżeni; to też, kto umie głębiej wnikać w sprawy, musi tylko uznanie wyrazić rządowi bułgarskiemu za to, że tak śmiało uczynił znowu krok jeden naprzód na polu konsolidacji stosunków. Z całej bajki o wzburzeniu jest jeden tylko szczegół prawdziwy: protest egzarchy. Że on ze swego ortodoksyjnego stanowiska rzecz traktując, nie bardzo życzliwie usposobiony był dla konstytucji, to chyba łatwo pojąć; protest jego zresztą wyrażony bardzo oględnie, nie wywołał bynajmniej przygnębiającego wrażenia. Rządowi bardzo łatwo było przejść nad tym protestem do porządku dziennego, gdyż każda zmiana konstytucji jest sprawą wewnętrzną państwa i byle była legalnie przeprowadzona, nic jej nie może zaszkodzić sprzeciwienie się choćby stu egzarchów, urzędujących za granicami państwa. Naród i jego reprezentacja przyznały rządowi słuszność. Możnaby wprawdzie obawiać się, że egzarcha przez swój wpływ na duchowieństwo, może ciągle sprawiać rządowi trudności; na szczęście jednak większość duchowieństwa usposobiona jest lojalnie, o czem zresztą metropolita sofijski miał sposobność niejednokrotnie rząd zapewnić.

Rząd w końcu dał dowody, że synodami nie da sobie napędzić strachu, gdyby więc nawet kler chciał kopać pod nim dołki, celu nie osiągnie.

Na sąsiednią Serbję zwrócona jest obecnie uwaga całego kraju z powodu wrzącej tam walki stronnictw. Walka to nie na same słowa. W Negotynie np. zmarł świeżo przewódca liberałów Stojan Nozamowicz, od ran zadanych mu przez radykałów. Opinja publiczna dość ma już tych burd krwawych i przez organy prasowe coraz częściej wypowiada sprawcom ich swe oburzenie. Liberalne pisma przestrzegają radykałów, by nie pokładali zbytniej ufności w pobłażliwość, z jaką obszedł się rząd w r. 1883. Partja radykalna miała już sposobność przekonać się, że przestroga to słuszna; miejmy nadzieję, iż roztropność powstrzyma ją na przyszłość od nowych ekscesów.

Nagła śmierć ministra oświaty i wyznań Boskowicza, opóźni reformę szkół serbskich; rzecz wątpliwa, żali znajdzie się ktoś drugi, kto wobec niesłychanych trudności ekonomicznych i politycznych dzieło Boskowicza podejmie i przeprowadzić je zdoła w duchu europejskim.

Boskowicz pochodził z Neusatz na Węgrzech, skutkiem czego nieraz ćwikali mu przeciwnicy w oczy nazwą „intruza". Wykształcenie akademickie nabył w Budapeszcie i we Wiedniu. Był to jeden z najlepszych znawców języka serbskiego. Jako profesor literatury i filozofji belgradzkiej wywarł ogromny wpływ na rozwój literatury serbskiej. Projektowana przezeń reforma szkół serbskich, napotkała na ogromne trudności, co jednak wcale go nie odstraszało.

Czy kto inny będzie miał równie wiele odwagi i wytrwałości?—pyta każdy, kto zna stosunki tutejsze. (*B. M.*).

Z prowincji.

Borszczów 10. stycznia. (*Gwiazdka dla dzieci szkolnych.*) Za inicjatywą i głównem staraniem pani Witosławskiej i grona tutejszych pań urządzono w dniu 31. grudnia 1892 roku „gwiazdkę" dla miejscowej dziatwy szkolnej. Wieczorem po nabożeństwie zgromadziło się w obszernej sali szkolnej około 300 dzieci, znaczna liczba rodziców, żądnych niebywałego widowiska, a zapewne i radości swych dzieci i prawie cała inteligencja miejscowa.

Oczy obecnych uderzył przepyszny i prawdziwie olśniewający widok. Na froncie sali pięły się w górę trzy choinki bogato przybrane w różne łakocie, świecidełka i oświetlone setkami różnokolorowych świeczek, mając u podstawy długi szereg butów przeznaczonych dla najuboższych. Po bokach dwa ogromne stoły uginały się pod stosami najrozmaitszego pieczywa i owoców, a dwa inne założone były ciepłemi kaftanami, książkami i przyborami do nauki i robót kobiecych. Wrażenie podnosiło jeszcze rzęsiste oświetlenie i gustowne przyozdobienie sali. Niemniejsza światłość biła z uradowanych oczu zgromadzonej dziatwy, która ze zdumieniem i niemym zachwytem przypatrywała się tylu nagromadzonym cudom.

Po odśpiewaniu kolend przez chór dziatwy szkolnej na 4 głosy i podziękowaniu, wygłoszonem przez uczennicę IV. klasy, przystąpiły panie do rozdawnictwa „kolendy". Czterdzieścioro dwoje najbiedniejszych dzieci dostało ciepłe ubrania, a prócz tego wszystkie obecne bez różnicy wyznania, otrzymały obfite podarunki w postaci bułek, ciast, jabłek, orzechów i t. p. Zacne orędowniczki dziatwy ochoczo i z niezmordowanym trudem uwijały się po sali, hojną dłonią darząc dzieci i bacząc pilnie, by żadne pominiętem nie zostało.

Świetność gwiazdki minęła, świeczki pogasły, choinki wyrzucono, a ich miejsce zajęły znów proste sprzęty szkolne, ale wrażenie tej chwili wryło się głęboko w wrażliwych duszach dziecięcych i zrodzi wdzięczność dla tych, które postąpiły podług słów Chrystusa: „Cokolwiek uczyniliście tym małym, mnieście uczynili".

Podając ten naśladowania godny czyn do powszechnej wiadomości, składam najserdeczniejsze podziękowania paniom: Witosławskiej, Grzegorzewskiej, Grabińskiej, Moslerowej, Bojkiewiczowej, i Zielińskiej, tudzież panom Bojkiewiczowi i Ochockiemu za przyozdobienie sali i wszystkim, którzy jakimkolwiek datkiem przyczynili się do urządzenia „gwiazdki". *Kazimierz Dobrowolski*, kierownik szkoły w Borszczowie.

(*J.*) **Dołuszyce** pod Bochnią. (*Anodyna.*) W numerze 10. *Dziennika Polskiego* wyczytałem w kronice, że lud prosty w piotrkowskiem używa kropli anodyny, jako lekarstwa i napitku. Czy potrzeba nam zaglądać aż do Piotrkowa? U nas w powiecie bocheńskim lud prosty używa go nałogowo, jako trunku najlepszego, bo niedrogiego i dużo go nie trzeba, ażeby mu się dobrze zrobiło, bo mówią, że po wypiciu tych kropli bardzo dobrze im się robi; tak n. p. widziałem, jak szły dwie baby i spotkawszy trzecią, posiadały na rowie, jedna dobyła chleba i szpyrki, druga z flaszeczką kropli „Anydyny", bo tak je tutaj nazywają i dalej traktować się nawzajem i wypiły każda po kieliszku. Nie wiedziałem, co to jest, ale że stałem blisko nich, uczułem wielki smród i zapytałem się ich: „Co wy takiego pijecie, co tak śmierdzi?" — „Oj panocku, czyż wy tego nie pijecie? Taż to najlepszy napitek, to lekarstwo, człowiek jakby tego nie wypił, to umarłby dawno". Ale że ja tak samo nie wiedziałem, co to jest właściwie ta „anydyna" — myślałem, że to wódka, przyprawiona jakiemś śmierdzącem zielem, nic im na to powiedzieć nie mogłem.

Dziś dopiero, wyczytawszy w *Dzienniku*, dowiedziałem się, co to właściwie jest. Przeto proszę szanowną redakcję, by raczyła łaskawie umieścić to w którym numerze *Dziennika*, ażeby i u nas odnośne władze na to zwróciły uwagę, i ażeby aptekarzom wzbroniono ten artykuł sprzedawać bez recepty lekarza, u nas bowiem jest on tak rozpowszechniony, że dostać go można nietylko w aptece, ale w każdym szynku.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (23.): Zaślubienie N. P. M. Wschód słońca o godzinie 7. minut 47, zachód o godzinie 4. minut 39.

Kalend. myśliwski Wolno polować na kozły, (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 12. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Prawdziwy dramat rodzinny. Z okolic Kielc donoszą: O parę wiorst od Kielc leży folwark Czarnów ... Goltszaków. Rodzina właścicieli składa się z ojca, matki i dwóch synów. W m. lipcu roku ubiegłego, wystrzałem z za okna danym do siedzącego w pokoju gospodarza, położono go trupem. Sam przez się wypadek jest tragiczny, o ileż jednak groza jego się powiększa, gdy dowiedziano się, iż mordercą był rodzony syn zabitego, którego też aresztowano i osadzono w więzieniu. Wobec podobnego stanu rzeczy pozostała wdowa i młodszy syn, uczeń klasy VIII. gimnazjum Kieleckiego popadli w melancholję, następstwem czego było, iż zrozpaczony młodzieniec wystrzałem z rewolweru w m. październiku pozbawia się życia, (o czem w swoim czasie donosiliśmy czytelnikom). Tyle i w tak krótkim spadłych ciosów na panią G. wprowadziło nieszczęśliwą kobietę w stan niepoczytalny, który trwał w jednej mierze do ubiegłych świąt Bożego Narodzenia, podczas których nieszczęśliwa kobieta, nie mogąc przenieść ogromu spadłych na nią nieszczęść, odebrała sobie życie przez powieszenie. Tym sposobem z całej rodziny obecnie nie pozostał tylko jeden syn i to jeszcze w więzieniu!

O sensacyjnej sprawie opowiada *Lodz. Tagbl.* W roku 1884 zmarli w krótkim czasie jedno po drugiem małżonkowie Izdebscy, właściciele dóbr Osiny, w graniczącym z pow. łódzkim powiecie brzezińskim, pozostawiając jedyną spadkobierczynię, 10-letnią podówczas córeczkę. Opiekę nad nią objął z urzędu stryj, który odesłał dziewczynkę na wychowanie do krewnych w gubernji lubelskiej. Po kilku latach stryj opiekun złożył władzom akt zejścia bratanki, pupilki swojej, poczem, dopełniwszy odpowiednich formalności prawnych, jako jedyny spadkobierca, wszedł w posiadanie majątku Osiny. Przez lat parę nic nie zamąciło spokoju nowego dziedzica, aliści teraz otrzymał on wezwanie sądowe, z powództwa „zmartwychwstałej" bratanki pochodzące, o zwrot zagrabionych dóbr na zasadzie imputowanego mu sfałszowania aktu zejścia prawej tychże właścicielki, która, wykrywszy sprawcę, zaczęła obecnie dochodzić praw swoich. W sobotę ubiegłą właśnie do sądu pokoju w Brzezinach wzywany był mieszkaniec Łodzi, p. O., dawny dobry znajomy rodziców pokrzywdzonej przez stryja panny, pamiętający ją samą również z dziecinnych jeszcze czasów, celem skonfrontowania go z powódką i sprawdzenia przezeń tożsamości osoby panny Izdebskiej. Pan O. twierdzi, że nie miał kogo innego przed oczami, tylko córkę dawnych swoich znajomych. Świadectwo to mieć będzie ważne znaczenie w procesie, jaki się niebawem w sprawie tej rozegra.

— **400.000 lirów** sprzeniewierzył Pietro Mancara kasjer gminy w Catanji we Włoszech. Nadużycia trwały od lat kilku. Winny zbiegł.

Ciekawa historja zakulisowa toczy się w Peszcie. Wszyscy podobno bez wyjątku aktorzy i aktorki teatru narodowego ugrzęźli w kieszeniach wierzycieli, po części — jak zwykle — lichwiarzy. Długi ich, razem wzięte. wynoszą 212.669 zł., że zaś termin wypłat nadchodzi, wierzyciele grożą egzekucją, zaborem ruchomości, gaży itp., więc po długich naradach z dyrektorem i intendentem królewskim teatrów uchwalono wniesienie wspólnej petycji do ministra spraw wewnętrznych tej treści: „Cały personal przyjmuje solidarną porękę za cały powyższy dług i prosi, żeby rząd dług ten pokrył, a z gaży spłatę strącał." Bardzo to trudna sprawa: osoby teatralne i gaże są to bardzo wątpliwe hypoteki, ale ratunek jakiś znaleźć się musi, bo mógłby teatr stanąć.

Ekscentryczność wielbicielek stanowczo nie ma granic. Jedna z zachwyconych dziełami Flammariona, umierając, zapisała astronomowi-marzycielowi — fakt to autentyczny! — swoją własną skórę. Znana była za życia z pięknych białych ramion i zapragnęła, aby użyto ich po śmierci na oprawę

dzieł Flammariona. Co dziwniejsza — ostatni przyjął ofiarę i przeznaczył piękną skórę, po wyprawieniu, na zewnętrzną szatę swojego nowego dzieła „Ziemia i niebo".

Ślub panny Ireny Góreckiej, córki radcy budownictwa z p. Lubomiejskim odbył się wczoraj. Kościół zapełniony był publicznością, a chór Lutni odśpiewał stosowne utwory.

(*m.*) **IV. walne przedwyborcze zgromadzenie** odbyło się wczoraj o godzinie 7, wieczorem w wielkiej sali ratuszowej przy niebardzo licznym udziale wyborców. Posiedzenie zagaił prof. Dziwiński, który zaznaczył, że zgromadzenie to zostało zwołane przez połączone komitety „powszechny" i „realnościowy." Następnie przedstawił prof. Dziwiński przebieg pertraktacji z komitetami obywatelkim i realnościowym celem ułożenia wspólnej listy 100 kandydatów. Do porozumienia z komitetem obywatelskim nie przyszło, natomiast złączyły się komitety powszechny i realnościowy i ułożyły wspólną listę kandydatów.

Następnie sekretarz odczytał sprawozdanie z poprzedniego zgromadzenia, poczem prof. Kadyj w dłuższem przemówieniu opowiedział historję powstania komitetu „realnościowego", oraz połączenia się z komitetem „powszechnym". W dalszym ciągu omawiał prof. Kadyj sprawę połączenia wszystkich istniejących komitetów. Gdy rokowania z komitetem obywatelskim nie przyszły do skutku, nastąpiła fuzja komitetu powszechnego z realnościowym. Lista, ułożona przez te komitety, zostanie doręczoną wszystkim wyborcom. Prof. Kadyj wzywa wyborców, aby się nad tą listą zastanowili, a przystępując do urny wyborczej, mieli na oku tylko dobro miasta.

Po uzupełniającem wywody prof. Kadyjego przemówieniu sekretarza komitetu powszechnego, zabrał głos p. Żelechowski, który zarzucił, iż w przedstawionej liście kandydatów nie uwzględniono należycie wszystkich przedmieść. Ostatecznie kończy się na tem, że komitet sam siebie wybiera, sam siebie sadza na krzesłach radzieckich. Panowie z komitetu ściślejszego powszechnego — mówił dalej p. Żelechowski — zapewniali uroczyście, że nie kandydują do rady m., tymczasem stało się inaczej i to jest właśnie wstyd. Nawet prezydjum komitetu powszechnego znalazło się na liście kandydatów. Jeżeli sami adwokaci, profesorowie i urzędnicy chcą rządzić miastem, to my mieszczanie odstępujemy im nasze prawa, ale niech oni ponoszą wszystkie ciężary, niech sami płacą podatki. Ośmnastu profesorów w radzie miejskiej to za wiele, my już nie potrzebujemy, ażeby nas bito rózgami, a zadużo adwokatów, to także nie dobrze".

Kan. ks. Mardorosiewicz wyraził ubolewanie, że nie przyszło do fuzji wszystkich komitetów oraz interpelował sprawozdawcę, dla czego nie przyszło do porozumienia z komitetem obywatelskim.

W dalszym ciągu zabrał głos p. Jägerman, który wystąpił przeciw komitetowi obywatelskiemu, zarzucając mu, że dotychczas nie ogłosił swojej listy kandydatów do rady miejskiej. Omawiając przebieg akcji ugodowej, naruszył p. Jägerman obywateli z Bajki, wskutek czego przyszło do kontrawersji z kilku wyborcami. W sprzeczce tej wziął udział także galerja.

Gdy p. Jägerman przestał mówić, przewodniczący udzielił głosu sekretarzowi komitetu obywatelskiego prof Rawerowi, który odpowiedział na interpelację ks. Mardorosiewicza. P. Rawer zapewnił, że nikt nikogo nie chciał w błąd wprowadzać, postępowano zupełnie otwarcie. W końcu p. Kadyj dodał, że podczas pertraktacji rozchodziło się o to, aby listy kandydatów były jak najbardziej do siebie zbliżone. Koalicja komitetów nie przyszła do skutku przez nieporozumienia.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4 odbyło wczoraj wieczorem doroczne walne zgromadzenie. Obecnych 95 członków. Z przedłożonego zebranym sprawozdania dowiadujemy się, że wydział odbył w ciągu roku 12 posiedzeń, przyjął do Towarzystwa 63 członków czynnych i 35 wspierających, tak, że obecnie liczy Towarzystwo 765 członków czynnych i 155 wspierających w 21 okręgach delegacyjnych. We Lwowie pomnożono liczbę delegatów z 2 na 11, co przyczyniło się do stworzenia niemal osobnego Kółka w organizmie Towarzystwa. W uroczystości poświęcenia w Rzeszowie pomnika dla poległych w roku 1863/4 był wydział Towarzystwa reprezentowany przez umyślnie wysłanych delegatów. Fundusze Towarzystwa wzrastają mimo, podczas gdy potrzeby — całkiem naturalnie zresztą — pomnażają się z każdym rokiem. Przychody Towarzystwa wyniosły pod koniec r. 1892 kwotę 2.465 zł. 9 ct. Udzielono z niej 95 osobom: 75 towarzyszom i 20 wdowom, zapomóg w kwocie 1.380 zł. Do funduszu zapasowego przekazano 500 zł. Stan tego funduszu wynosi z końcem roku 3.656 zł. 95 ct.; pozostaje w kasie (fundusz obrotowy) na rok 1893 53 zł. 32 ct.

Zgromadzenie zagaił prezes p. Jaworski, witając zebranych kolegów, konstatując rozwój Towarzystwa i wzywając delegatów Towarzystwa do wspólnej a jaknajenergiczniejszej pracy ku powiększeniu funduszów Towarzystwa.

Sekretarza wydziału p. Kurniewicza uwolniono od czytania sprawozdania, które drukowane rozdano zgromadzonym. Na wniosek prezesa oddano przez powstanie cześć pamięci zmarłych w ciągu roku kolegów.

Skarbnik Towarzystwa, p. Goldmann, przedłożył sprawozdanie kasowe. Na wniosek referenta komisji rewizyjnej p. Wewiórskiego, udzielono wydziałowi i skarbnikowi absolutorjum z uznaniem.

Do wydziału na dalsze trzechlecie wybrano na nowo pp.: Gebhardta, Getritza, dra Goldmana i Kurniewicza, na których w tym roku wypadała kolej ustąpienia. Komisję rewizyjną wybrano w tym samym składzie.

W sprawie znanych oszczerstw, rzuconych przez pp. Koszczyca i Drążkiewicza, na całą Galicję, a specjalnie na byłych żołnierzy z oddziału jenerała Czachowskiego, uchwalono po dłuższej rozprawie następujący wniosek: Walne zgromadzenie, potępiając postępowanie pp. Drążkiewicza i Koszczyca, wyraża swe pełne oburzenie z tego powodu i poleca wydziałowi wydelegować komisję, którąby gruntownie zbadała i oceniła całą sprawę i wydany wyrok ogłosiła publicznie. Wydział i komisja mają złożyć wnioski na następnem zgromadzeniu. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Wydział „Echa" ukonstytuował się na posiedzeniu odbytem dnia 20. b. m., jak następuje: Prezes p. Marjan Fontana, dyrygent p. Al. Orłowski, zast. prez. p. J. Moszczyński, sekretarz p. Joszt, skarbnik p. A. Rosenbusch, bibljotekarz p. Fr. Sienkiewicz, zast. dyr. p. K. Bojarski, gospodarz p. D. Mutka.

Komitet obywatelski zaprasza wyborców miasta Lwowa na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie po dzielnicach dziś w niedzielę o godzinie 3. po południu. I. dzielnica w szkole imienia Elżbiety. II. dzielnica w szkole im. Konarskiego i św. Anny, III. dzielnica w szkole św. Marcina. IV. dzielnica w szkole św. Antoniego. Na porządku dziennym są: 1. Odczytanie programu komitetu obywatelskiego. — 2. Omówienie spraw miejskich i wnioski wyborców.

Zagadkowa śmierć braci Wysockich, o której pisaliśmy przed paru dniami, została wyjaśniona wreszcie. Sekcja lekarska wykryła charakterystyczne ztrucie tlenkiem węgla (czadem) i wszystkie te zmiany w organizmie, jakie to zatrucie pociąga za sobą. Jakże jednak pogodzić to zaczadzenie z tym faktem, że piec był otwarty? Przypuścić należy, że bracia Wysoccy przed położeniem się na spoczynek nałożyli dużo węgla do pieca i podpalili. Następnie twardo usnęli i nie widzieli o tem, że silny wiatr owej nocy zawracał dym do pokoju i nie pozwalał na dobre rozpalenie się pieca. Pod wpływem tego wiatru musiało tyle tlenku węgla (czadu) dostać się do pokoju, że młodzi ci ludzie zostali otruci niebawem. Gdyby bowiem tylko sam dym wchodził do pokoju (to jest tylko sam kwas węglowy), naówczas byliby się oni zbudzili, czując trudność oddychania; że zaś dostał się do pokoju tlenek węgla, przeto skoro tylko raz i drugi nim odetchnęli, wnet zostali otruci nim i umarli. W medycynie są opisane wypadki, jak ludzie umierali od tlenku węgla, śpiąc przy ognisku na otwartem polu. Prąd powietrza pełen tego tlenku dostał się do ich płuc i odrazu ich otruł.

Po śmierci Wysokich piec palił się dalej, rozpalił się, rozgrzał komin, przestał dymić i począł palić się co się zowie dobrze; nakoniec wypalił się i miał czas ostygnąć przez całą noc i cały dzień następny, zanim drzwi wyważono. Taki otwarty piec był oczywiście wentylatorem wybornym, więc w końcu tak oczyścił w pokoju powietrze, że ani śladu nie zostało, ani dymu, ani tlenku węgla. Tem się też tłumaczy, dlaczego, gdy drzwi wyważono, nie zauważono wcale, żeby był jakikolwiek czad w pomieszkaniu.

Ważne orzeczenie dla właścicieli dóbr, zakładających gorzelnie, lub browary. Trybunał administracyjny, wyrokiem z dnia 5. bm., orzekł zasadniczo, iż właściciele dóbr tabularnych, z którymi w dniu wzjęcia w życie ustawy z dnia 30. grudnia 1875 Dz. ust. kr. nr. 55 ex 1877 połączone było prawo propinacji, obowiązani są — tak samo, jak każdy inny przedsiębiorca prywatny, zakładając gorzelnię, lub browar, w obszarze tej gminy, na której obszar rozciąga się obecnie przynależące krajowi propinacyjne prawo wyszynku — zapłacić jednorazową należytość w kwocie 2.000 zł. na rzecz funduszu propinacyjnego (według § 23. powołanej ustawy), jeśli gorzelnia ta, lub browar dopiero po przejściu prawa propinacyjnego wyszynku na kraj, powstały.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Fredzio", komedja w 3. aktach Stanisława Graybner'a; jutro we wtorek „Mignon", opera w 4. aktach Thomas'a. Występ panny Sapho Bellincioni, Julji Biondelli i pp.: Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina.

Dziś po raz pierwszy „Fredzio," komedja w trzech aktach Stanisława Graybnera. Już w poprzedniej notatce wspomnieliśmy, że najnowszy ten utwór utalentowanego pisarza odznacza się wielkiemi zaletami, dziś dodać możemy, że chyba nie bardzo się pomylimy, jeżeli sądząc ze zdania tych, którzy mieli sposobność zapoznać się z treścią komedji p. Graybner'a, przepowiemy jej wielkie powodzenie, zwłaszcza, że najwybitniejsi, a biorący w niej udział artyści, znajdą pole do gry prawdziwie popisowej.

We wterek ujrzymy po raz pierwszy w tym sezonie „Mignon" z pannami Bellinzioni i Biondelli i pp. Myszugą i Jerominem. Śliczna opera Thomasa została przygotowaną nadzwyczaj starannie, a gdy w tak wybornej obsadzie nie była u nas jeszcze nigdy wykonaną, niedziw, że budzi żywe zainteresowanie w szerokich kołach miłośników pięknej muzyki.

„Kościuszko pod Racławicami."

W sali skarbkowskiej obchodzono wczoraj rocznicę powstania styczniowego odegraniem prześlicznego utworu Anczyca „Kościuszko pod Racławicami." Nader licznie zgromadzona publiczność przyjmowała z entuzjazmem wszystkie podniosłe ustępy, w które pełne patrjotyzmu dzieło to obfituje.

Jeżeli wspomnieliśmy o licznie zgromadzonej publiczności, to dodać musimy, że tyczy się to parteru, drugiego i trzeciego piętra i galerji. Loże parterowe i pierwszego piętra były (prócz lóż na podwyższeniu) puste: tylko jedna loża była zajęta, a mianowicie przez hr. Stanisławową Badeniową, która wraz z dziećmi była obecną na całem przedstawieniu.

Przykład — godny naśladowania!

Ostatnie wiadomości.

Z okręgu wyborczego Brzeżany-Rohatyn dochodzi nas wiadomość, że obywatelstwo tamtejsze zamierza rozdzielić mandaty w ten sposób, iż p. Podlewski otrzyma mandat do rady państwa, a p. Mieczysław Onyszkiewicz do Sejmu. Kombinację tę uważamy za nader trafną i musimy jej przyklasnąć, gdyż istotnie odpowiada ona tak warunkom obu kandydatów, jak interesom wyborców. Z pewnem jednak zdziwieniem dochodzą nas wieści, że prócz tych kandydatów, ma się pojawić kandydatura p. Zaremby, za którą ma agitować starosta podhajecki. Tej kandydaturze musielibyśmy się stanowczo sprzeciwić — i nie po raz pierwszy. Zdaniem naszem myśl powzięta przez komitet obywatelski jest bardzo trafną: p. Podlewski będzie bardzo potrzebnym Kołu polskiemu, zaś p. Onyszkiewicz w Sejmie znaczną może krajowi oddać usługę. Spodziewać się należy, że ta właśnie kombinacja stwierdzoną zostanie głosami wyborców.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. stycznia. Ks. Ferdynand przybył wczoraj w towarzystwie ministra finansów Sałabaszewa do Wiednia, skąd jak słychać, jedzie do Paryża w celach matrymonjalnych.

Wydział budżetowy obradował wczoraj wieczór nad etatem szkół średnich.

Kozłowski żądał zaprowadzenia w szkołach realnych godzin klasycznych języków.

Sprawa panamska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 22 stycznia. W kołach deputowanych omawiają możliwość postawienia w stan oskarżenia o zdradę stanu tych osób, które pozostawały w stosunkach z Hertzem, przeciwko któremu, jako przeciw tajnemu ajentowi rządów zagranicznych, ma być wytoczony także proces o zdradę stanu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 22. stycznia. Ultramontański poseł Lender wyraził na zgromadzeniu klubu centrum nadzieję, że z powodu poważnej sytuacji nie wywoła przedłożenie wojskowe konfliktu. Do zgody stronnictw w tym punkcie przyjść musi ze względu zarówno na bezpieczeństwo kraju, jak na stosunki ekonomiczne państwa.

Komisja kolonizacyjna odbyła d. 18. b. m. posiedzenie w Poznaniu. Wzięło w niem udział kilku dyrektorów i radców ministerstwa skarbu i rolnictwa, jako też prezydent Gossler z Gdańska.

Petersburg 22. stycznia. W okolicy Odessy krąży wśród ludu wieść, że za cudotwórcę w całej Rosji uważany czerniec Iwan z Kronsztatu, przepowiedział na r. 1893 wojnę, skutkiem której Rosja utraci Królestwo Polskie, Besarabję, gubernje nad Dnieprem i prowincje bałtyckie. Ów czerniec ogłasza obecnie w „Now. Wrem." list, stanowczo zaprzeczający, jakoby takie „proroctwo" z jego ust wyszło.

Nowy Jork 22. stycznia. Straszliwe mrozy i śnieżyce panują na całem terytorjum Stanów Zjednoczonych. W wielu miejscach przerwaną została komunikacja, zarówno lądowa jak wodna.

Wiedeń 22 stycznia. Na giełdzie notowano wczoraj o godzinie piątej popołudniu. Kredyty 322·75; laenderbanki 237·30; alpiny 54·20; sztacbany 297·12; lombardy 94·35; tytoniowe 168·25; losy tureckie 45·05; renta majowa 98·62; węg. złota renta 114·65.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Dzwonki do sań niklowane (na chomonta) 1, 2, 3, 4, 5 i 6cio głosowe, sztuka po zł. 1, 1·50, 2, 3, 4 i 5, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, naprzeciw Katedry). 4

Bajecznie tanio, bo po połowie cen fabrycznych, można nabyć gotową konfekcję damską, jersey trykotowe i mantylki balowe, w pracowni sukien i konfekcji damskiej Walerji Woyczyńskiej, Lwów, ul. Wałowa l. 3, II. piętro. Towar świeży i modny. 53

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

Mięśniarz ciała i posługacz chorych Józef Radomski, polecany przez Wnych pp. lekarzy do usług i procedur przy chorych, mięsienie ciała całego, masowanie żołądka i jelit wewnętrznie za pomocą oddechu, metoda dra Baranowskiego, Rosjanina, urządzam kąpiele po domach prywatnie, nacierania w zimnych mokrych prześcieradłach, wałkowanie, trzepanie i kąpiele suche w kocach i t. d., wreszcie polecam się Szanownej Publiczności, iż utrzymuję dyżur przy chorych we dnie i w nocy, przy czem sprawiam ulgę choremu, jakoteż i rodzinie, gdyż obchodzę się z chorym bardzo gorliwie i zręcznie i tylko z zamiłowania. Adres: ul. Grodecka l. 18, Lwów, lub z grzeczności poinformuje Wny pan dr. Prus, ul. Kościuszki l. 7.

Niedyplomowany magister farmacji poszukuje miejsca. Zgłoszenia: A. B. Lwów, główna poczta. 51

Kamienica większa we Lwowie, przy głównej ulicy jest do sprzedania. Informacji udzieli kancelarja adwokata dra Bielińskiego, ul. Trzeciego Maja l. 2

Mężczyzna lat 29, chlubna rekomendacja, poszukuje posady zarządcy lub ekonoma, na ordynarję lub stoł. Adres: B. R. poste restante, Jarosław. Na żądanie osobiste zgłoszenie. 47

Wyprzedaż! Handel Antoniego Endersa, we Lwowie, Rynek l. 29, wyprzedaje z powodu zmiany lokalu wszelkie instrumenta muzyczne i wiele innych do wysorowania przeznaczonych artykułów. 37

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Poszukuje się mieszkania z 4 lub 5 pokoi i przynależytości na placu Halickim, Marjackim lub w pobliżu tychże. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika."

Korespondencja prywatna.

P. F. B. K. H. 18. zechce odebrać list na poczcie tutejszej. 50

H. R. Z treści, a szczególnie z tonu listu twego widzę iż postępowanie twoje w owym dniu uważam za właściwe, a żal mój i rozdrażnienie z tego powodu za ironji godne. Nic mi się nie należało — niech i tak będzie! nie tłumacz sobie chociaż fałszywie słów moich. W zruszony jak zwykle widokiem swoim źle się wyraziłem, a nie z stawiłaś mi czasu do wytłumaczenia mej myśli: może kiedyś szczęśliwszym będę; chociaż przyznać musisz, że twój drwiący z wszystkiego ton nie zachęca do interwiewu! Donieś choć słówko jak zdrowie teraz? 52

OGŁOSZENIE.

Rachunki Wydziału Rady powiatowej rudeckiej za rok 1892 i budżet na rok 1893, są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biórze rady powiatowej dla uprawnionych w myśl ustawy o reprezentacji powiatowej

W Rudkach, 15. stycznia 1893 r. 1445 1—1

Prezes **Andrzej Fredro.** Sekretarz **Piotr Zbrożek.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.